

Warszawa 3.02.2025

dr hab. Tomasz Rakowski, prof. ucz.

Uniwersytet Warszawski

Recenzja pracy doktorskiej mgr Justyny Marcinkowskiej *Kultura oddolna. Praktyki aktywistów w średnim mieście. Przypadek Włocławka*

Pani mgr Justyna Marcinkowska przygotowała niezwykle przemyślaną, szczerą intelektualnie i badawczo pracę doktorską z zakresu badań praktyk i polityk kulturalnych na poziomie średniego, nieco peryferyjnego miasta, jednego z tych pozbawionych poprzedniego statusu miasta wojewódzkiego. Praca jest bardzo dobrą analizą oddolnych form kreacji kulturowej, prowadzoną zarówno na poziomie teoretycznym, jak i badawczo-materiałowym.

Przygotowanie do napisania pracy ugruntowane jest w zaprezentowanym stanowisku metodologicznym, osadzonym we współczesnych polskich studiach socjologicznych i kulturoznawczych badaniach pola praktyk kulturalnych, instytucji kultury, trzeciego sektora i oddolnych aktywności. Studia te i debaty były w pewnym momencie w Polsce bardzo żywe i łączyły się silnie z ideami narodzin „klasy kreatywnej” Richarda Floridy, która miała być rozumiana jako nowe koło zamachowe gospodarek w późnym kapitalizmie. Dyskutowano więc, w latach 2010-2015 dość intensywnie, o „efekcie Bilbao” i o „liczeniu kultury” (hasło programowe w Ministerstwie - Kultura się Liczy), spływały liczne aplikacje do programu „Obserwatorium Kultury” MKiDN, prowadzono niezliczone badania nad efektami inwestowania w kulturę i wychwytywaniu policzalnych bądź niepoliczalnych zwrotów z takich publicznych inwestycji. Justyna Marcinkowska korzysta z tej debaty, też w formie zaawansowanych analiz studiów socjologicznych i kulturoznawczych, które wtedy powstawały i w tej ramie w znacznym zakresie buduje swoją własną perspektywę. Jako czytelnik przyznaję, że jej stanowisko jest bardzo przemyślane, jest uporządkowanym ujęciem teoretycznym i metodologicznym. Autorka dobrze przedstawiła i skonceptualizowała

kilka głównych wątków związanych z oddolnością, klasowością, instytucjonalizacją, kontekstem zmian społecznych itd. Brakuje mi jednak tutaj, w pierwszym rozdziale, postawy krytycznej, czy choćby prób krytycznych odniesień do cytowanych prac, najczęściej polskich. Sądzę, że zbudowanie panoramy nowej pracy „kulturotwórcy” też jako formy egzystencji korporacyjno-kapitalistycznego ładu byłoby tutaj bardzo potrzebne i od razu zaznaczało perspektywę antropologiczno-krytyczną, na samym początku. Czasami może wydawać się, że Autorka uznaje i przyjmuje ramy tej wiedzy jako powszechnie obowiązującej, łącznie z jej obiektywizującym i socjologicznym zapleczem, choć w dalszych rozdziałach udowadnia zaraz coś innego - autonomię w swojej interpretacji i przenikliwy zmysł krytyczny.

Tu jednak, już na początku, pojawia się też kolejny problem, który będzie się powtarzał w tej pracy i który budzi moje pewne zaniepokojenie. Otóż Autorka w dobrym wywodzie teoretycznym przywołuje idee i koncepcje z zakresu filozofii społecznej czy teorii kultury i wplata je we własny dyskurs, co jest najczęściej udane, ale jednocześnie sięga do tu zazwyczaj opracowań z drugiej ręki, nie cytując oryginalnych prac (czy też tłumaczonych), lecz polegając na opracowaniach cudzych, poświęconych innym zagadnieniom. Pojawia się wręcz nawyk cytowania myśli filozoficznej czy kulturoznawczej, za polskimi autorami/kami. A więc o ile z początku cytowany jest Michel Foucault, z jego prac, o tyle już później przywoływany jest za Bartłomiejem Błesznowskim (s. 68), Judith Butler przywoływana jest z odniesieniem do tekstu Anny Zeidler-Janiszewskiej (s. 31), Benedict Anderson za tekstem Leszka Gilejko (s. 95), a Jurgen Habermas, przywoływany jest za pracami Piotra Zańko (s.111). Nawet Ludwig Wittgenstein jest przywoływany na podstawie pracy Agaty Skórzyńskiej (s. 116), Dipesh Chakrabarty zaś na podstawie pracy Małgorzaty Jacyno, Tomasz Kukołowicza, i Mikołaja Lewickiego (s. 93) – wstępu do tomu publikowanego przez NCK. Dochodzi stąd też w pewnym momencie do zmylenia tropów filozoficznych i np. Habermas przedstawiany jest jako przede wszystkim fenomenolog i teoretyk „świata przeżywanego”, choć w istocie jest tych pojęć krytykiem, a jego prace skupiały się przede wszystkim na krytycznej teorii dyskursu, mechanizmach sfery publicznej, debaty publicznej itd. Dalej pojawiają się też dość upraszczające odwołania do literatury klasycznej i nieco nieaktualnej, bez pogłębienia i krytycznego dystansu, w tym to takich autorów jak Eric Hobsbawm (o jego tradycji wynalezionej napisano wiele) czy szczególnie - Mircea Eliade.

Nie zmienia to jednak faktu, że kolejne rozdziały są bardzo starannie przemyślane. Niezwykle ciekawy i bardzo spójny jest rozdział poświęcony historii najnowszej Włocławka, z nakładającymi się na siebie kontekstami społecznego, kulturowego i przestrzennego zmarginalizowania, depopulacji miasta, doświadczenia pułapki transformacyjnej, pojawiania

się mechanizmów ucieczkowych, wiktyimizujących, umniejszających pozycji. To zatem historia miasta średniego, nieco peryferyjnego, zdeindustrializowanego, co pokazuje szczególnie trudną sytuację w polu aktywności kulturalnej, gdzie niewiele było zaplecza do budowy aktywności twórczych. Ale to tutaj zaczyna się też w tej pracy bardzo ciekawa analiza procesu budowania nowej tożsamości Włocławska, po zapaści transformacyjnej: tworzonej oddolnie, przez aktywistów, społeczników, zapaleńców, a trochę ludzi biznesu, nieco wbrew mechanizmom migracyjnym. Tutaj też pojawia się perspektywa autobiograficzna i autoetnograficzna, która rozwijana jest następnie bardzo subtelnie i zarazem szczerze, wnosząc wiele do materiału i interpretacji działania w kulturze, z całą niepewnością i trudnością tej pracy, i jeszcze w sytuacji zupełnie nowych dynamik klasowych. Sądzę, że nawet forma tej autoetnografii przyjęta jest bardziej bliższa autosocjobiografii, znanej np. z prac literackich, Annie Ernaux czy Didiera Eribona ona, niż analitycznej, „oschłej” autoetnografii analitycznej, spod znaku Leona Andersona (nie mówiąc już o tzw. autoetnografii ewokatywnej, emocjonalnej).

Kolejne części pracy w ciekawy sposób komentują kwestie lokalności, bycia stąd, kwestie autentyczności czy oddolności. Co istotne, sposób działania twórców miejsc kultury we Włocławku jest cały czas pokazywany z wielu różnych stron, z wskazaniem na historie, biografie i miejsca zamieszkania organizatorów życia kulturalnego, i w odniesieniu do ich poczucia „włocławskości”. Właściwie mogłaby powstać tu typologia twórców miejsc kultury: tego skąd pochodzą działacze i działaczki, jak bardzo mieszczą się w orbicie organizacji pozarządowych, komercyjnych lokali, czy samorządowych instytucji kultury, jak w końcu działają – na sposób nomadyczny czy profesjonalno-partyzancki. Odkrywanie ich pozycji ulokowanej pomiędzy obiegami centralnymi i peryferyjnymi, ich roli tworzenia miejsca i zarazem przekaznika, naraz kogoś kto prowadzi klub i kto trafia do centralnych obiegów konferencyjnych, zjazdów animatorów kultury jest jednym z ciekawszych wymiarów tej pracy; analiz kto korzysta w pełni z towarzyskości tej sytuacji lub kiedy życie i towarzyskość przenikają się nieustannie. Justyna Marcinkowska opisuje tu wręcz sytuacje „wyczarowywania społecznienia”, entuzjazm i systematyczne przepracowywanie się organizatorów, którzy w końcu działają zawieszeni pomiędzy elitarnymi obiegami sztuki i tymi demokratyzującymi, choć wynikają z tego pomieszania i niezręczności, co dokładnie opisuje w swoich studiach terenowych i autobiograficznych. To z jednej strony np. spontaniczne włączanie się sąsiadów w prace fizyczne i fachowe, przy koncertach i wydarzeniach, a z drugiej strony też wykluczanie mieszkańców, przez tworzenie zbyt elitarnych, zaawansowanych wydarzeń kulturalnych, np. filmoznawczych. Dalej, z

perspektywy krytycznej, pokazuje Autorka jak działa oddolność w znaczeniu nie tyle grup peryferyjnych, ile właśnie w sensie działających partyzancko organizatorów, twórców wydarzeń, programów artystyczno-społecznych, próbujących zupełnie nieformalnie, na własne wyczucie prowadzić efemeryczne, nomadyczne instytucje kultury - w mieście pozbawionym silnej tożsamości.

Autorkę używa tutaj od początku słowa-klucza: kulturotwórcy. Rozumiem zamysł i sens tej kategorii, ale nie jestem do tego pojęcia przekonany i ja akurat szukałbym osobiści innego terminu (brokerzy, aktorzy, animatorzy, twórcy miejsc kultury, „nowi społecznicy”...). Natomiast na pewno w kolejnych propozycjach teoretycznych, wynikających zawsze z analiz materiału, pojawiają się ciekawe pojęcia opisowe takie jak: strategie trwania w peryferyjności, strategie oddolności i autonomii, zmysł adaptacyjny, kultura organizacyjnie i istotowo wymykająca się kategoriom – kultura oboczna. Jednocześnie, jak pokazuje Autorka, wiele projektów, ale i działań jest nakierowanych w tym przypadku na funkcjonowanie poza centrum decyzyjno-instytucjonalnym, przy czym oddolnie tworzą one właściwe rusztowanie nowych miejsc kultury, funkcjonujących tam gdzie instytucje państwa, samorządu, nie są w stanie przetrwać i zagospodarować potencjałów poszczególnych dzielnic czy kwartałów. Spontaniczna i uparta działalność twórców miejsc kultury we Włocławku wywołuje zatem też niezwykle istotny proces kwestionowania granic społeczno-kulturowych, unieważniania – choćby chwilowego – granic klasowych i przestrzennych.

Bardzo staranne i przekonujące są też analizy relacji oddolnych miejsc kultury z władzami, grantodawcami i dominującymi obiegami instytucjonalnymi czy miejskimi. Pojawia się tu koncepcja wzajemnej zależności i współzależności, miasta i kulturotwórców - z negocjowaniem władzy, chwilami jej radykalnej obecności (tu dobry przykład wykreślenia loga miasta z inicjatywy projektu, który nie mieścił się w urzędniczej wizji kultury), a chwilami półformalnego współdziałania. Relacyjność i zwiewność relacji w działaniu i sama relacyjność oddolności są tutaj bardzo dobrymi rozpaczaniami. Podobnie negocjowanie autonomii oddolności wobec nacisku na stałość, przewidywalność czy profesjonalizację działań. Związki z lokalnymi stowarzyszeniami i związki z organizacjami społecznymi to kolejne pole rozpoznania, niezwykle istotne, opisywana jest tu pewna fasadowość działań, rozumiana jako forma przechwytywania instytucji kultury i szerzej państwa (tutaj znakomitym odniesieniem byłaby praca Agnieszki Halemby o domu kultury w Kosz-Agacz na Altaju i o pewnej produktywnej fasadowości w jego sposobie funkcjonowania). Podobnie dotknięcie procesu samoorganizacji, oporu, przetwarzania społecznego na poziomie ludzi

działających w kulturze jest znakomitym rozpoznaniem, nieoczywistym – zwykle dotyczyły bowiem takie studia środowisk robotniczych, zmarginalizowanych, izolowanych czy podporządkowanych na różnych polach. Tutaj natomiast pojawia się przekonująca próba przekroczenia klasowego miejsca w strukturze produkcji instytucji kulturowej, na styku państwa i ludzi oddolnych/samorządnych, i odniesienia oddolności do kulturotwórców.

Uważam to za najważniejszy, analityczny punkt tej pracy, otwierający pole do dalszych badań i nadający im bardzo ważny kierunek. Odsłaniane są w ten sposób mechanizmy wciągania konkretnych ludzi w aktywności kulturalne, a jednocześnie ich całe uwikłanie w relacje ambicji, prestiżu, spontaniczności itd. Jednocześnie pojawia się coś na kształt realnego procesu dziania się, przetwarzania miasta, rozumianego też w planie symboliczno-społecznym, tworzącym odczucia pozytywnych procesów tożsamościowych i wręcz godnościowych; tworzenia nowego sensu społecznego życia w średnim mieście, a dokładniej w obszarze średniego, wcześniej nieco depresyjnego, samo-peryferyzującego się miasta, gdzie, jak mówili mieszkańcy, „nic nie ma”.

Podsumowując stwierdzam zatem, że jest to praca bardzo wartościowa, oryginalna, przynosi nowe, istotne rozpoznania i otwiera nowe możliwości badawcze. Ma swoje niedociągnięcia, czy nawet słabości, to przede wszystkim wspomniane wtórne cytowania i momenty bezkrytycznego przywoływania myśli twórców systemów filozoficznych czy kulturoznawczych z polskich, kierunkowych opracowań, poświęconych innym zagadnieniom. Chwilami są też odwołania do takich postaci jak Mircea Eliade (s.121) czy Ludwig von Mises (s.38), bez krytycznego komentarza o bardzo specyficznej roli i pozycji tych intelektualistów w rozwoju humanistyki czy nauk społecznych. Europy. Praca nie jest zaopatrzona w kompendium zawierające precyzyjne dane o prowadzonych badaniach, opisie materiałów, co mogłoby pojawić się w formie apendyksu. Jednak samo ich użycie w interpretacji świadczy już o dobrze zgromadzonym i zanalizowanym materiale. Pojawiają się też pojedyncze błędy pisowni nazwisk, w odwołaniach, a czasem brak jest np. istotnego odwołania (choćby do pracy Marty Rakoczy, s. 23). Nie zmienia to jednak faktu, że jest to praca dojrzała, staranna, bardzo potrzebna, odpowiadająca na ważne pytanie o aktywność kulturalną i którą czyta się z olbrzymim zainteresowaniem. Jest niezwykle ważna w sensie społecznym i powinna mieć wpływ na zrozumienie polityk kulturalnych i ich kontekstów. Nie mam też żadnych wątpliwości, że po przemyśleniu, przeczytaniu kilku prac z zakresu filozofii społecznej, poprawieniu odwołań i cytowań, praca ta powinna zostać opublikowana, udostępniona i mieć wpływ na współczesne, polskie badania zjawisk kulturowych.

Uważam zatem, że rozprawa ta spełnia wymogi stawiane pracy doktorskiej, zawiera ona zdecydowanie oryginalne rozwiązanie problemu badawczego, jest ważna i potrzebna w sensie społecznym. Z tego też powodu wnioskuję o dopuszczenie pani mgr Justyny Marcinkowskiej do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Tomasz Kalwinski